

Impreza "Podziękujmy Adamowi" odbyła się w sobotę i niedzielę na rynku w Wiśle

Data publikacji: 24.03.2003 0:00



brak zdjęcia

Wiele radości przysporzył swoim kibicom Adam Małysz. Po to, aby obserwować jego niezwykle osiągnięcia, przyjechali do Wisły i dwa dni oglądali transmisje na telebimie ustawionym na rynku.

Na wieść o tym, że Adam Małysz po raz trzeci w swojej karierze zdobył Puchar Świata, chłopcy z KS Wisła Ustronianka przerwali trening i przyszli z nartami na rynek. - Będę trenować, żeby skoczyć więcej niż 25 m - przyrzekał ośmioletni skoczek Szymon Szostok

Impreza "Podziękujmy Adamowi" odbyła się w sobotę i niedzielę w Wiśle. Kibice z całej Polski zjechali się, by na telebimie ustawionym na rynku oglądać transmisję skoków z Planicy i wspólnie cieszyć się ze zwycięstwa Polaka. Wśród gości byli najwytrwalsi wielbiele Małysza: czterej panowie ze Słubic ze znanym już w całym kraju transparentem: "Adam na prezydenta". Droga ze Słubic do Wisły, czyli ok. 500 km, zajęła im sześć godzin.

- Jeździmy za Adamem, odkąd zaczął zdobywać medale. Nie udało nam się być w Planicy, ale tutaj przecież nie mogłoby nas zabraknąć - mówi Aleksander Joško, jeden ze słubiczan.

Najgłośniejsi kibice cieszyli się w niedzielę: - Aaadi, Aaadi, Aaadi - skandowali. - Adaś - nie ląduj! - krzyczeli inni. W ruch szły kołatki, grzechotki, trąbki, dzwonki, nad głowami powiewały flagi i szaliki z podobiznami skoczka.

Kiedy Małysz wyciągał w Planicy rękę po Kryształową Kulę, na rynku w Wiśle około 1,5 tys. osób kilkanaście razy zaśpiewało dla niego "Sto lat". Wystrzeliły korki od szampanów, kapela góralska Grónie zaczęła skocznie grać, a kibice - jakby to był sylwester - rzucili się sobie w ramiona.

Tłumy szturmowały cukiernię U Janeczki. Każdy chciał zjeść słynne ciastko Adama - wart 3 zł biszkopt przekładany masą bananową.

- Chyba w życiu nie zjadłem tyle ciasta. Jeśli Adamowi banany przynoszą takie sukcesy, to może i mnie w pracy będzie się teraz bardziej szczęściło - śmiał się Sławek Kanik, który zjadł siedem ciastek.

FOTO: PAWEŁ SOWA/AGENCJA GAZETA